№ 26. Łowicz, piątek 29 czerwca 1923 r. Rok XII.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 500 marek—kwartalnie 4000 marek—z przesyłką pocztową 4500 marek.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 1000
Nekrologi i reklamy Mk 1000

Najmniejsze ogłoszenie Mk 2000.

Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 800
Drobne ogłoszenie za wyraz Mk 120.

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

O handel polski.

„Widzę Wasze odrodzenie, postęp, ale pomnijcie, że jesteście otoczeni zawistnemi sąsiadami, wrogo patrzącemi na wzrastające ciągle znaczenie Polski. Dlatego musicie zdobyć się na niezmiernie energiczny i twórczy wysiłek pracy, i jeszcze raz pracy we wszystkich dziedzinach".
(Słowa Marszałka Foch,a powiedziane 2(V r. b. w Częstochowie.)

Jak te słowa wielkiego męża i — prawdziwego patrjoty dziwnie harmonizują się z wypowiedzianemi przez jednegoz naszych wieszczów narodowych słowami: „Niech każdy czyni co każe Duch Boży „A całość sama się złoży" a więc też pracować, pracować i jeszcze raz pracować. Tak dbający i kochający swój naród i kraj mówi poeta, tak mówi człek silnej woli a przedewszystkiem wódz daleki od romantazmu, przyzwyczajony sądzić trzeźwo i myśl swą wypowiadać jasno i zwięźle, jeden z najlepszych synów swej ziemi i prawdziwy przyjaciel narodu polskiego.

Lecz przez usta Marszałka Foch,a przemawia obywatel narodu o wysokiej kulturze, dla którego podstawą wszelkiego bogactwa jest praca. Tę samą myśl widzimy i w słowach poety naszego: „Niech każdy czyni co każe Duch Boży", a wszak Duch Boży każe nam pracować i przez tę pracę jednostek, zatem całego narodu, **zdobywa się byt, niezależność i szczęście.**

Dla nas polaków umiłowanie pracy i poświęcenie się dla niej da w ostatecznym rezultacie to o co walczyli nasi ojcowie o co walczyliśmy i my a nawet i nasze dzieci t. j. zapewnienie nam i naszym wnukom **WIELKIEJ SILNEJ I POTĘŻNEJ POLSKI.**

Dlatego też dla tych ludzi, dla których powyższy aksjomat nie jest czczym frazesem, pierwszą i nieodzowną rzeczą przystąpić niezwłocznie do intensywnej organizacyjnej pracy we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Praca planowa, świadoma swegs celu nie może nie dać należytych rezultatów w swym końcowym etapie.

Do jednej z dziedzin tej pracy, którą winniśmy włożyć dużo energji i sił, jest **HANDEL POLSKI.**

Dzięki kataklizmom dziejowym narodu naszego, handel w Polsce ujęły elementy obce, daleko nielojalne w stosunku do tego kraju, który ich przyjął gościnnie i w którym zdobywali i zdobywają sobie dobrobyt, nawet majątki.

Przez cały okres naszej samodzielności państwowej widzimy, że handel w Polsce był w rękach Ormian, Greków, Niemców i nakoniec żydów, w szczególnosci tych ostatnich. A jednak nie możemy powiedzieć, aby naród nasz był pozbawiony zdolności kupieckich. Przeczy temu historja sama, wysuwając szereg nazwisk niekiedy pochodzenia cudzodziemskiego jak Mikołaj Wierzynek, Fukierowie, Gizy i inni, lecz daje nam wiele nazwisk o pochodzeniu czysto polskim i to postaci nadzwyczaj świetlanych a jak ich niektórzy biografowie nazywają „szlachetnych przyjaciół ludzkości". Do szeregu takich to „przyjaciół ludzkości" zaliczają jako wzór prawości AUGUSTYNA SPISKIEGO, kupca warszawskiego, rodem ze Skalmierza.

Żyją jeszcze ludzie, którzy znali tego męża pełnego cnót obywatelskich i wszystkich zalet kupieckich. Żyje cały szereg pokoleń wśród kupiectwa, noszących z godnością miano kupców polskich, wychodzących z jego szkoły a więc posiadających wysoką etykę kupiecką, a głównie i przedewszystkiem punktualność, zamiłowanie, porządek, oględność, pilność, oszczędność, i nakoniec tak potrzebną w szczególności dzisiaj w odrodzonej Polsce szlachetność charakteru.

Te zalety, raczej właściwości, wyróżniały kupiectwo polskie z pośród innych i te właśnie właściwości i zalety winny być dzisiaj wśród młodej generacji pielęgnowane strzeżone. Albowiem będą one orężem każdego Polaka, broniącego praw swoich, praw handlu polskiego. Gdyż jak karność i waleczność są to cnoty nieodzowne dla każdego żołnierza, tak wyżej wymienione przymioty są nieodzowne dla każdego prawdziwego kupca.

Dlatego też **tytułu kupca** a jeszcze polskiego kupca używać może niewielu osobników. Dla tych zaś co dzisiaj mianują się „kupcami" słuszniejszą byłaby nazwa **kramarza** lub **handlarza.** Są to jednostki nawskroś zmaterjalizowane, pozbawione w większości elementarnych zasad etyki, nie mówiąc zgoła o szlachetności. Są to ludzie, którzy dzięki ciągłemu obcowaniu, obrotowi i czynnościom

z pieniędzmi, doszli do bałwochwalstwa i tych handel polski nie może uważać za kupców. Oni prędzej czy później będą wyrzuceni poza nawias.

Do tego elementu należy tak zwany w potocznej mowie „kupiec".

Jednak „kupiec" ten egzystuje, żyje i działa, działa destrukcyjnie na handel polski i podrywa ustroje ekonomiczne naszego państwa, a przeto walkę z nim trzeba podjąć i to podjąć poważnie z całą energją, główne zaś świadomością celu. Hasłem zaś dla patrjotycznego kupiectwa polskiego winno być „HANDEL W POLSCE WINIEN BYĆ POLSKIM".

Łowicz, który dał dowód swej poskości, powołując do Rady Miejskiej ludzi, dla których nie czczym frazesem jest dewiza wypisana na sztandarach dziadów naszych, „BÓG I OJCZYZNA", niewątpliwie dowiedzie, że na każdym polu ku podniesieniu chwały i majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej chce i umie pracować i że zew Marszałka Foch'a, wzywający do pracy odczuł i rozumie.

A w ustach takiego patrjoty jakim jest Marszałek Francji i Polski zew ten jest wezwaniem do pracy na niwie narodowej we wszystkich jej dziedzinach, a więc i w handlu i to handlu polskim.

W czasie ostatniej bytności w Łowiczu słyszałem, że organizuje się składnica hurtowa polska.

Czołem przed zbożną myślą! Aby tylko prędzej była wprowadzona w czyn!

Wiadomość ta naprowadziła mnie na pewne myśli i mniemam, że podzielenie się niemi z czytelnikami „Łowiczanina" byłoby wskazane.

Wszyscy prawie stoimy przed hasłem „SWÓJ DO SWEGO," a więc hasłem bezwględnej solidarności, przeto uważałbym, że z chwilą kiedy kraj nasz i my wszscy w imię polskości dążymy do ekonomicznego utrwalenia naszego bytu, umocnienia podwalin naszego państwa, hasło "OSZCZĘDZAJMY" winno być równorzędne z poprzedniemi i jego uzupełniającym.

Co może solidarna praca i racjonalna zbiorowa oszczędność mamy wiele przykładów w historji ekonomicznego rozwoju tych lub innych narodów.

Przed wojną przykładem takim świeciła Francja, nasza naturalna sojuszniczka, która dzięki oszczędności wszysikich warstw swego społeczeństwa stała się przysłowiową krainą rentiera czyli żyjących z procentu zebranego i zaoszczędzonego z pensji lub zarobku grosza, dzięki czemu była najbogatszym państwem w świecie.

Oszczędzanie we Francji weszło prawie w krew każdego z obywateli i właśnie dzięki tej zasadzie naród francuski był najlepiej sytuowany materjalnie. Prawda, że w tym dążeniu do oszczędności jak rząd tak instytucje prywatne o charakterze społeczności starały się ułatwić i uprościć manipulację oszczędnościową każdemu z obywateli, czego u nas odczuwa się brak.

Lecz nie sądzę aby nie udało się zrobić .ego i u nas.

Powstaje w Łowiczu hurtownia mająca na celu zaopatrywanie tak detalistów jak i bezpośrednio większych odbiorców chrześcijan w rozmaite towary. Otóż czy zarząd, lub rada hurtowni nie wzieliby pod rozpatrzenie następującego projektu.

Kupcy zrzeszeni około hurtowni polskiej jako handlujący wszelkiemi artykułami użytku codziennego a więc kolonjalni, galanteryjni, art. piśmiennych, konfekcyjni, bławatni, art. aptecznych a nawet niektórzy rzemieślnicy jak krawcy, szewcy i inni robią pewne ustępstwa 5-10% swoim stałym klijentom w wysokości określonej i będącej w zależności od rodzaju towarów, stopnia konkurencji i t. p.

Ustępstwo to czyli rabat będzie wypłacony czekami do kasy Banku, czeki te będą procentowały i na żądanie posiadacza ich mogą być wpisywane do stałej imiennej książeczki bankowej lub też na życzenie wypłacane gotówką.

W ten sposób zostałoby osiągnięte pewne maximum korzyści jak dla obywatela konsumenta, z jednej strony tak kupca i instytucji finansowej z drugiej, w ostatecznym zaś rezultacie niezaprzeczona korzyść i dla kraju, gdyż tego rodzaju tranzakcje przyuczałyby społeczeństwo do solidarności w popieraniu swoich kupców, swoich przemysłowców, swoich rzemieślników w myśl hasła: „SWÓJ DO SWEGO" i **wpajałyby zasadę oszczędności.**

Ludwik Rola-Piekarski.

F. Witkowski

10

MONOGRAFJA

Instytutu S-go Leonarda dla ubogich chłopców przy Kollegjacie Łowickiej

Skreślił wychowaniec tegoż Instytutu

Było to na wiosnę, roku powstaniowego, kiedy alumni, zjadłszy obiad, rozeszli się po miejscowym ogrodzie, zaledwie obsychającym po śniegach zimowych, a przylegającym do ulicy, od której oddzielał go drewniany parkan. Piszący te słowa akurat znalazł się pod tym parkanem, a spostrzegłszy idący ulicą oddział wojska,, mimowolnie krzyknął: „Panowie, Moskale idą"! Wtedy znajdujący się w ogrodzie chłopcy, odruchowo, porwali kamienie i przez parkan poczęli rzucać na wojsko. Następstwa — fatalne, żołnierze otoczyli posesję i rozpoczęło się poszukiwanie. Zawezwano regensa i stawiono przed sąd powyciąganych z różnych kątów chłopców. Naturalnie, nikt się do winy nie przyznał, choć jeden z żołnierzy jako corpus delicti, przyniósł kamień, którym został uderzony. Po pewnych debatach zdecydowano przynajmniej jednego, dla przykładu, ukarać plagami, — wybór padł na największego łobuzika, inicjatora wszystnich psich figlów chłopięcych. Trzeba było słyszeć te wszystkie namowy kolegów, aby wziął na siebie winę i poddzł się karze, szeptano między innemi połóż się, wszak to.... za Ojczyznę! — poskutkowało, chłopak odrazu runął na krzesło, wyciągnął się jak struna, dostał kilka plag i sprawa załatwiona.

A teraz inny obrazek, z tego samego czasu choć już na terenie progimnazjalnym i bez podkładu patrjotycznego. Opisujący to był wtedy w klasie IV-ej prymusem, do którego należało pilnowanie klasowego dziennika, w którym, oprócz stopni, zapisywano i nieobecnych. Dyscyplina szkolna, pod on czas, była nieco słabsza; wyrostki, nygusy, zamiast chodzić do szkoły, omijały ją i szły na tak zwane „wagary" to jest wałęsanie się po polach, a zanotowane w dzienniku, jako nieobecni, żeby uniknąć kary, w upatrzonej chwili, wyrywały te karty, na których nieobecność ich była zaznaczona. Kiedy kierownik szkoły przeglądając dziennik, zauważył brak w nich kart, całą odpowiedzialność złożył na prymusa, tembardziej że ten nie chciał powie-

Popsuje i Roby.

W № 141 „Kurjera Poznańskiego" czytamy:

„Kapitalne pytanie, które zajmuje dzisiaj wszystkie mózgi polskie, jest niewątpliwie takie:

Jak wytłomaczyć sobie stan, w którym się Polska dzisiaj, w piątym roku znajduje? Gdzie leży faktyczna przyczyna tego ustawicznego spadku marki polskiej? Kto winien, że Polska czyni wrażenie państwa, które jakgdyby przegrało najcięższą z wojen?

Jeżeli spada marka niemiecka, to jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą. Niemcy wojnę przegrały. Niemcy mają zobowiązania płatnicze bardzo wielkie, od których wprawdzie pragną się uchylić, ale to jeszcze tem większemi grozi im powikłaniami. Przegrała wojnę Austrja, więc tak samo musiała spaść korona austrjacka. Zresztą z b. monarchji austro-węgierskiej pozostał zaledwie mały kraik, skazany na całkowitą zależność gospodarczą od sąsiadów. Przegrała również wojnę Rosja, pochłonięta płomieniem bolszewizmu, który wywrócił zdrowy sens i porządek społeczny do góry nogami i zamienił ogromne państwo w pustynię. Więc i znak obiegowy, wprowadzony przez bolszewików, musiał lecieć z zawrotną szybkością na dół.

Ale dlaczego Polska? Wszakże myśmy wojny żadnej nie przegrali. Przeciwnie, mysmy wygrali wszystko: wygraliśmy własne państwo. Wszak długi nasze jeszcze dzisiaj są najmniejsze, w stosunku do długów kazdego państwa w Europie. Wszakże Polska obszarem swym zajmuje jedno z pierwszych miejsc na kontynencie, jest zasobna we wszystkie bogactwa naturalne, posiada potrzebne warunki, aby być naprawdę państwem szczęśliwem i potężnem. Jakże to więc być może, aby jej znak obiegowy, marka polska mogła ulegać tak raptownym spadkom w ciągu tych paru lat, spadkom gwałtownym, zupełnie przypominającym koleje pieniądza państw, które wojnę z kretesem przegrały? Jak wytłomaczyć sobie, że za jeden dolar, za który w zaraniu państwowości naszej, w styczniu 1919 roku płaciło się tylko 10 marek polskich, płacić przy końcu roku trzeba było już 40 marek, w roku 1920 600 marek, w 1921 roku już 4000 marek, w roku 1922, po przesileniu rozpętanem przez p. Piłsudzkiego w miesiącu czerwcu — 18000 marek za rządu nieparlamentarnego p. Sikorskiego 50 tysięcy marek, a w połowie bieżącego roku, już po powołaniu do steru rządu, opartego poraz pierwszy na trwałej i zwartej większości parlamentarnej, marka polska zaraz w pierwszych dniach spadła do 150 tysięcy za dolar?

Pytanie sięga daleko w głąb naszych stosunków wewnętrznych. Kwestja waluty w Polsce nie jest wyłącznie kwestją ograniczającą się jedynie do zagadnienia finansów. Tkwi ona korzeniami w całej naszej państwowości, w całokształcie naszych stosunków wewnętrznych, w chorobie, która toczy naszą państwowość od jej zarania, a nawet przed jej powstaniem.

Polską owładnęli ludzie, którzy wszystko czynili przedtem, aby jej wcale nie było. Rządy w państwie wpływy, sternictwo polityki praktycznej zagarnęli ci, którzy właściwie wszystkie atuty swoje czasu wojny przegrali, wiążąc i losy swoje i plany z losem i planami państw centralnych. Ideologja tych ludzi to ideologja bankrutów. Fałszywa gra była ich polityką czasu wojny. Fałszywą grą była polityka po wojnie. Polityka czasu wojny zmierzała do związania Polski z państwami centralnemi. Polityka ich po wojnie miała na celu sfałszowanie prawdziwego stanu rzeczy, bałamucenie opinji szerokich warstw, wmawianie w każdego prostaczka, że to nie nacjonalizm polski jest twórcą zjednoczenia i niepodległości, ale oni, sojusznicy Fryderyka Wieszatiela, Hindenburgów i Ludendorffów.

Dążeniem stałem ich było utrzymać władzę w swem ręku. Chociażby tylko na rok, na dwa, ale utrzymać się u steru we wszelki sposób. Utrzymać się mogli jedynie szerzeniem zamętu w kraju, kłóceniem Polaków, rozgrzewaniem walk klasowych, antagonizmów partyjnych. Trzymali się też systemu tego przez lat cztery. Zawsze jednak niepewni jutra, zawsze tak z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc. To też polityka państwowa była taka z dnia na dzień, z poniedziałku na wtorek, z wtorka na środę... Bez planu na dalszą metę, bez oglądania się na jutro, na pojutrze. Apres nous le deluge! Byleby jeszcze dziś, byleby jeszcze jutro. I tak ciągle, bez końca.

---

dziec, którzy podczas tych dni nie przychodzili do klasy, a więc primo impeto wyrokuje karę cielesną, której prymus, czując się w tem zupełnie bez winy i zarazem mając poczucie wrodzonej ambicji, nie chce się poddać, wtedy kierownik zwołuje radę pedagogiczną, aby orzekła, jak w tym wypadku postąpić; uradzono skarać mię na jednodniowy areszt, w jednej z klas, na I-szem piętrze, której okna wychodziły na obszerny ogród. Kiedy się koledzy o tem dowiedzieli, zwrócili się do mnie ze słowami: tyś prawdziwy kolega, tyś się poświęcił za tych, którzy próbowali dostać się do partji (sic), tylko, że im się to nie udało, bo było za daleko... Nie pozwolimy abyś głodował, masz oto sznureczek i jak usłyszysz — psst — psst! to go spuść, przywiążemy do niego, co mamy najsmaczniejszego, abyś godnie się pożywił za twe poświęcenie". Przyszedł czas aresztu, zamknięto mię w klasie na dwie godziny obiadowe. Po godzinie niecierpliwego oczekiwania, słyszę nareszcie owo umówione „psst", biegnę do okna, spuszczam sznurek i na głos „ciągnij"! — ciągnę i ku wielkiemu zdziwieniu wyciągam tylko część oberżniętego sznurka bez żadnego obciążenia. Zawiedziony — posmutniałem, zwinąłem ową resztę sznureczka i schowałem do kieszeni. Wtem słyszę zgrzyt klucza w zamku, drzwi się otwierają i wchodzi kierownik, a za nim bedel (sprawca mego przykrego zawodu) z tacą, na której spoczywały kawałki babki, szynki, kiełbasy i placka (było to akurat po świętach wielkanocnych). Kierownik zapytuje, wskazując na owo święcone, dla kogo to było przyznaczone? — odpowiedź — „nie wiem", ktoto miał ciągnąć do góry — toż samo — nie „wiem"; czy masz sznurek — odpowiedź — „nie mam", po zrewidowaniu wyciągnęli mi go z kieszeni i udowodniono mi, ku wielkiemu memu wstydowi, żem skłamał. Za taki postępek, ciągnie dalej kierownik, chodź, odsiedzisz teraz ale jak się należy areszt i zamknął mię do małej ciemnej komnatki (pod dzwonkiem), o jednem okienku, wychodzącem na korytarz szkolny, bez żadnego mebla do siedzenia. Zamykano mię tam na godziny obiadowe przez 3 dni z rzędu. Dodam, że tym kierownikiem był polak.

(dok. n.)

To też Polska stała się państwem, w którem obywatele nie płacili podatków, państwem, w którem każdy oczajdusza, byleby posiadał spryt i czelność, mógł zrobić karjerę. To też staliśmy się państwem eksperymentów wszelkich, najniedorzeczniejszych poczynań w dziedzinie administracji i polityki. To też zamiast rzetelnej pracy w kierunku umocnienia skarbu, dania mu rzetelnych podstaw, rozwijaną była coraz to intesywniejsza praca maszyny drukującej banknoty, potrzebne na opędzenie potrzeb państwowych bez zdawania sobie sprawy co będzie jutro, pojutrze.

Nie można powiedzieć, aby od czasu do czasu nie zjawił się u steru poważny i światły mąż. Ale wysiłki jego na pewien czas mogły powstrzymać rozwijające się zło, a potem znowu wszystko wracało do dawnej kolei. Był przecież i Paderewski i Skirmunt i Grabski, obecny minister skarbu i Michalski. Byli inni. Zabiegi ich jednak dotąd okazywały się skuteczne, dopóki zajmowali wysokie swoje stanowiska, ale nawet i wtedy narażeni byli zawsze na uciążliwą walkę z wyznawcami fałszywej gry, obozem socjalistyczno-radykalnym, wszelkiego autoramentu piłsudczyzną i bankrutami t. zw. aktywizmu.

Jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich dał tym szerzycielom zamętu w Polsce, wyznawcom kłamstwa i pomniejszycielom Polski, nazwę Popsujów. Obóz nacjonalizmu polskiego nazwał słusznie Robami. Definicja ta pisarza polskiego ma aż nadto głębokie uzasadnienie. Roby zrobiły Polskę, a Popsuje dorwały się w niej do władzy i przez lat cztery fałszowały ją na wszystkie możliwe sposoby. Dzięki nim właśnie Polska znalazła się w położeniu państwa, czyniącego wrażenie, jak gdyby przegrało najstraszniejszą z wojen. Oni to właśnie, Popsuje, czynili z niej, tak gorliwie, z takiem zapamiętaniem powiększoną Albanję, paszalik turecki. Oni to właśnie, w polityce swojej bez jutra, bez planu, nadali państwowości naszej fatalne piętno, obarczyli ją tysiącem ciężarów, kłopotów wszelakich.

Roby w Polsce przyszły do głosu dopiero po upływie z górą czterech lat obłąkanych eksperymentów wyczynianach przez Popsujów, przyszły do steru po bezprzykładnej walce z wyznawcami kłamstwa i fałszowania Polski. Zastają jednak spuściznę w bardzo ciężkim stanie. Ciężkie następstwa choroby, trawiącej organizm państwowy w ciągu lat czterech, nieda się uleczyć z dnia na dzień. To też Roby zdając sobie z tego sprawę, zabierają się do pracy z całym zapasem energji, z całą wiarą w zdrowie i siły narodu, który ma prawo stanowić państwo naprawdę wielkie i szczęśliwe, państwo, które wygrało w wojnie wszystko, bo własną wolność i zjednoczenie".

Sprawozdanie z zabawy w Arkadji.

Rada Opiekuńcza Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu, składając publiczne sprawozdanie z wyników materjalnych zabawy w Arkadji, która odbyła się w dniu 17-ym czerwca roku 1923-go, stwierdza, że w tym wypadku ofiarny wysiłek całego społeczeństwa uratował tę placówkę oświatową, jaką jest Seminarjum, od rozbicia. Ciężkie materjalne przesilenie państwowe, zmuszające Pana Ministra Skarbu do najdalej posuniętych oszczędności, spowodowały, że Państwo ograniczyło do minimum zasiłki dla internatów. Ponieważ tutejsze Seminarjum oparte jest na wychowaniu przyszłych działaczy, a internat jest warsztatem wychowawczym tej uczelni, więc konieczne to zarządzenie Pana Ministra Skarbu dla interesów całego Państwa było gwałtownym i nieprzewidywanym ciosem dla tej właśnie instytucji.

Sejmik tutejszy ofiarował miljon marek na zasiłki dla uczniów, a tylko pół miljona dla Rady Opiekuńczej, której środki materjalne nie stoją w żadnym stosunku do potrzeb, jakie zaspakajać winna w należycie prowadzonym internacie.

Wpłaty uczniów, w ogromnej większości biednych, nie mogły wyrównać deficytu.

Los instytucji z końcem roku szkolnego był tak dalece zagrożony, że gdyby nie zbiorowa pomoc obywateli naszej prowincji, Seminarjum Łowickie nie byłoby w możności dokończyć programu roku szkolnego i wypuścić siedmnastu maturzystów.

Rada Opiekuńcza, stwierdzając powyższe, wyraża serdeczne podziękowanie Wszystkim tym, którzy przyczynili się do pomyślnych wyników tej zabawy, P. T. Publiczności, a szczególniej niżej wymienionym Osobom:

Pp. Januszowi księciu Radziwiłłowi za użyczenie wspaniałego parku w Arkadji, co stanowiło największą atrakcję sezonu, za ofiarowanie miljona mkp. oraz za podwody; P. Pułkownikowi Topolińskiemu za użyczenie orkiestry 10 p. p., której koncertowa gra wybitnie podniosła estetyczną wartość zabawy: Starostwu, Urzędowi Podatków i Opłat Skarbowych, oraz kontroli Skarbowej za ułatwienia formalno-organizacyjne; komendzie Policji za sprężystą i taktowną służbę Pp. Policjantów; P. Niemirywiczowi i Sapińskiemu, gronu Pp. Nauczycieli Seminarjum jako komitetowi zabawy i Pp. uczestnikom kursu Metodycznego za trudy organizacyjne i za pracę ofiarną.

Za dostarczenie podwód Pp. Bukowieckiemu z Blichu, Dwornikowi Janowi, Fijołkowej Antoninie, Gajdowiczowi Józefowi, Gołębiowskiemu Leonowi, Gruźlowi Franciszkowi, Królowi Michałowi, Kucharkowi Janowi, Kurczakowi Wojciechowi, Inż. Markiewiczowi Teodorowi, Masłosze z Bobrownik, Mielczarkowi Stanisławowi, Perzynie Józefowi, Perzynie Łukaszowi, Inż. Porczyńskiemu Stanisławowi, Sałudzie Józefowi, Naczelnikowi Sokolewiczowi, Waliszewskiemu Piotrowi, Wojdzie Karolowi.

Za ofiary w gotówce i w naturze: Pp. Adlerowi, Balcerowi Emilowi, Bederowi, Berkowiczowi, Blichiewiczowej, Borowskiemu, Brejnsztejnowi, Bramowi, Bukowieckim, Cederbaumowi, Chudemu, Dyr. Cybulskiemu, Czerwińskiemu, Daabowi, Działoszyńskiemu, Drzewiczowi, Eliszowi, Elsztajnowi, Elżanowskiemu, Federowi, Fefferowi, Feibergowi, Filipowi, Frydmanowi, Gajdowiczowi, Gałajowi, Garwackiemu, Gierasiewiczowi, Gołębiowskiemu, Goździkowi, Głogowskiemu, Grünbergowi, Górskiej, Grzegoremu, Herszbergowi, Hetlofowi, Hodysowi, Horowiczowi, Herterównie, Herdemu, Herszbergowi, Igle, Izbickiemu, Kamieniowi, Kadyszowi, Kalinowskiemu, Kaźmierskiemu, Karczewskiemu, Katzowi, Katzowi S., Kączkowskiej, Kędzierskiemu, Kędzierzawskiemu, Klejnie, Kolaszyńskiemu, Kronenbergowi, Kronenbergowi N., Kobiereckiej, Kokczyńskiej L., Koralikowi, Kernerównie, Kisielińskiej, Kozłowskiemu, Kornowi, Kwiatkowskiemu, Knotowi, Kręcickiej, Lechowi, Lenowi, Lendzionowi, Lewinowi, Lisowskiemu, Lipińskiemu, Lipskierowi, „Łowiczance", Malinowskiemu, ks. Pref. Majewskiemu, ks. Makowskiemu, Masłosze, Markiewiczowi R., Melchinkiewiczowi, Mączewskiej P., Minichowi, Mincowi, Michal-

skim, Mikulskim, „M. S. D.", Netzlowi, Nowakównie, Obrzydowskim, Orłowskiej, Dr. Osińskiemu, Pacho, Paduchowi, Pągowskiemu, Pokrantowi J., Pokrantowi T., Por. Przybylskiemu, Redo, Rogowskiemu, Rowińskiej, Rosenblumowi, Rosendornowi, Rosendornównie R., Rotklejnowi, Rottenbergowi, Rosenkranzowi J., Rosenkrantzowi S., Rószkiewiczowi, Rybackiemu, Rydlowi, Sawickiej, Sadzowi, Sandeckiemu, Serockiemu, Sewerynowi, Słoniewiczowi R., Sochaczewskiemu, Sosnowskiej, Speishenderowi, Sroce, ks. kan. Stępowskiemu, Starzyńskiej, Szarpio, Sięczkowskiemu, Szymanowskiej, Szepsowi, Sztyftowi, Szeremetiemu, Switkiewiczównie, Urbanowej, Wasilewskiemu, Wajnstokowi. Westerskiemu, Weinbelowi, Wielickiej, Wiśniewskiemu, Wierzbickiej, Wienerowi, Wojciechowskiemu J.. Wojciechowskiemu R., Woźniakowi, Wyrzykowskiemu Al., Wyrzykowskiemu W., Zacharskiej, Zającowi, Zajdemu, ks. Pref. Zawadzkiemu, Zdrojewskiemu, Zilberbergowi, Zwierzchowskiemu, Żelechowskiemu. Liczne i piękne ofiary złożyły: Preparatornia, Slöjdownia i Wytwórnia Seminarjum.

Stan kasowy zabawy z 17|VI 23 przedstawia się następująco:

Przychód

Za bilety wejściowe	5.772.500
Za bilety przejazdowe	328.000
Z bufetu i cukierni	5.801.800
Z „koszów szczęścia"	3.739.000
Z licytacji p. Niemirycza	245 000
Z poczty francuskiej	142.650
Za confetti kwiatowe	218.000
Ze strzelnicy	204.000
Z ofiar w gotówce wraz z ofiarą Janusza ks. Radziwiłła	1.745.800
	18.196.750
	18.196.750

Rozchód

W bufecie i cukierni	3.571.850
W „koszach szczęścia"	590.500
Na „pocztę francuską"	115 000
Na strzelnicę	96.800
Iluminacja, dekoracja, łódki, porządek, druki, reklama	1.883.950
	6.258.100
	11.938.650
	18.196.750

Mkp. jedenaście miljonów dziewięćset trzydzieści ośm tysięcy sześćset pięćdziesiąt wpisano do kwitarjusza przychodowego Nr. 5|23 Rady Opiekuńczej Seminarjum pod pozycjami:

Nr. 824. —	1 000.000
Nr. 828. —	10 655.250
Nr. 833. —	283.400
Co razem czyni:	11.938.650

Pozostałe po zabawie, dary w naturze zostały zainwentaryzowane i zamagazynowane do czasu ewentualnego urządzenia nowej zabawy, za wyjątkiem barana, ofiarowanego przez Szambelana Stanisława Grabińskiego. Barana tego komitet organizujący zabawę oddał do dyspozycji Schroniska na Korabce, prowadzonego przez ks. pref. Wacława Majewskiego.

Rada Opiekuńcza Seminarjum
Ks. J. Niemira prezes rady
St. Grabiński
Wł. Rogowski
St. Wilkoszewski B. Miller.

Imieniem Dyrekcji Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu, łącząc wyrazy wdzięczności do publicznego sprawozdania i podziękowania Rady Opiekuńczej Seminarjum za poparcie przez Społeczeństwo Internatu tutejszej uczelni, a temsamem za umożliwienie pracy szkole, poczuwam się do obowiązku złożenia wyrazów wysokiego uznania pp. Członkom tej Rady: Szambelanowi Stanisławowi Grabińskiemu junjorowi z Walewic za udzielenie miesięcznej bezprocentowej pożyczki, w wysokości 6.000.000 mkp. i za ofiarowanie barana; Szambelanowi ks. prałatowi Janowi Szczęsnemu Niemirze, Prezesowi Rady, za poparcie instytucji swojemi możnemi wpływami oraz za wyjednanie doraźnych pomocy; panu Stanisławowi Wilkoszewskiemu za nieustanną pomoc pieniężną, za pracę Osobistą w charakterze doradcy instytucji i publicznego rewidenta kas Seminarjum oraz za udział Osobisty w ostatniej kweście

Wł. Rogowski dyrektor seminarjum.

Do potrzebujących maszyn i motorów.

Wielokrotnie przedstawiliśmy konieczność zaopatrzenia się przez warsztaty rzemieślnicze w napęd elektryczny oraz obrabiarki. Obecnie zdarza się okazja do powyższego i nie powinna być ona zlekceważoną przez rzemieślników.

Jak wiadomo, okupanci wywieźli z Polski ogromną ilość maszyn wszelkiego rodzaju. Przy likwidowaniu wojny, Państwowa Komisja Rewindykacyjna odzyskała już część przedmiotów grabieży, pozostałość odzyskać ma nadzieję. W obecnej chwili znajduje się w Warszawie 124 obrabiarki różnych typów, jak rewolwerówki, takarki, frezerki, szlifierki, wiertarki, gwinciarki i t. p. oraz 145 motorów elektrycznych od 1 do 130 K. M. Wszystkie te przedmioty są nowe, lub odnowione, przy nieznacznem zużyciu. Komisja Rewindykacyjna postanowiła przekazać wszystko w ręce polskiego przemysłu, posuwając się, celem ułatwienia im nabycia, do daleko idących ulg.

Cena maszyn i motorów wynosi mniejwięcej 40—60% ceny rynkowej. Warunki nabycia, jak poniżej: Reflektujący na kupno zgłasza się z zaświadczeniem organizacji przemysłowej, staje do licytacji i nabywa maszynę lub motor po dorzuceniu nieznacznej nadwyżki do ceny początkowej. Nabywcy służy kredyt dwóch typów: trzymiesięczny, i w tym wypadku płaci po licytacji 25% ceny maszyny, 75% po upływie trzech miesięcy, wystawiając weksel, opiewający w markach polskich; roczny i w tym wypadku płaci 25% ceny po licytacji, na reszte zaś wystawia trzy weksle, płatne co cztery miesiące każdy, opiewające w złotych polskich. Weksle winny być żyrowane. Ten ostatni warunek, w obecnych czasach drogiego kredytu i drogich operacji bankowych częstokroć uniemożliwia wystawienie weksli, w tym wypadku sprawa przedstawia się łatwo, gdyż Komisja Rewindykacyjna zgodziła się na przyjmowanie żyra Centralnego Tow. Rzemieślniczego za opłatą 9% w stosunku rocznym.

Wobec powyższego, Komitet Główny Central. Tow Rzemieślniczego wzywa wszystkich Rzemieślników pragnących nabyć motory i maszyny do własnego użytku aby, po obejrzeniu ich w składach firmy Hartwig (Towarowa 20), zgłaszali się do Syndykatu Centr. Tow. Rzemieślniczego Nowy-Świat 48, dla omówienia sprawy nabycia i żyra weksli. Ponieważ żyrant przyjmuje odpowiedzialność za nabycie przez kupującego maszynę, oraz za płatność weksli, Centr. Tow. Rzemieślnicze pozostawia sobie prawo żąda-

nia odnośnych gwarancji, specjalnie od zgłaszających się z prowincji i nieznanych bliżej.

Obecny zapas maszyn i motorów jest częścią tego, co będzie jeszcze odebrane i w podobny sposób przekazane przemysłowi. Komisja Rewindykacyjna upomina, iż, w razie małego zainteresowania się powyższem sfer rzemieślniczych i przemysłowych, maszyny pójdą w inne ręce.

Ze swej strony stwierdzamy, iż jest to nader dogodna okazja dla zaopatrzenia się w motory i maszyny, gdyż cena kupna, kredyt i niskie oprocentowanie, pozwala korzystać z niej bardzo wielu rzemieślnikom. Interwencja C. T. Rzem. jako żyranta, usuwa konieczność starania się o gwarancje bankowe, hypoteczne i t. d. tak trudne dziś do uzyskania.

Przypisek Redakcji. Zarząd Towarzystwa Rzemieślniczego w Łowiczu prosi nas o zaznaczenie, że osobom interesowanym udziela w powyższej sprawie wszelkich informacji oraz jaknajdalej idącej pomocy.

Głosy czytelników.

(sprawa cmentarza).

W numerze 21-m „Łowiczanina" była poruszona sprawa cmentarza grzebalnego przez p. Widza. Bardzo słuszne uwagi, dobra rada, tylko czynu brak! Radą domu nie zbudujemy, a tylko czynem. Są narzekania, że kradną to i owo na cmentarzu, że dozorca nie zwraca uwagi. Co można jednak żądać od człowieka, któremu nic się nie płaci, tylko jedno mieszkanie i co dozór może mu ofiarować, kiedy on nic niema. Uchwalono składkę na ogrodzenie cmentarza (w lutym zeszłego roku) i do dzisiaj jej jeszcze nie zebrano, jak nas ludność popiera trudno wszystkiego opisać i niema ludzi, którzyby się gruntownie wszystkiem zajęli. Co 2-ch członków dozoru kościelnego i to jeszcze ze wsi, może zrobić!

Dzięki ofiarności ludzi dobrej woli, przeważnie ze wsi, którzy prędko składki złożyli i w pracy pomogli, zrobiliśmy cośmy mogli, a co nie możemy to proszę przebaczcie. Czytając gazetę „Łowiczanin" widzę, że miasto dużo ofiar składa na rozmaite cele, ale na upiększenie cmentarza, na utrzymanie go w pewnym porządku, nikt nic nie daje, niech się o to troszczy wieś. Żeśmy wysypali piaskiem, dobre i to, bośmy go nie kupili i choć się kto zakurzy to się i umyje, a gorzej jakby się topił.

Dalej zarzuca dozorowi, że pozwala dozorcy tak zanieczyszczać cmentarz. To nie my pierwsi pokazaliśmy mu drogę do tego a to jest już oddawna, a że nie widział, żeby gdzie na cmentarzach tak było to właśnie, że tak bywa, dozorca może sobie krowę trzymać, ale powinno mu się oborę odgrodzić od cmentarza i toby się wcale w oczy nie rzucało, ale przebaczcie, z piasku bata nikt nie skręci.

Wiele byłoby do omówienia, ale przez samo pismo nie wiele co da się zrobić, warto by było nam się poznać, a wtenczas więcej byśmy mogli co zdziałać.

Dobrze Widzący.

Komitet „Wystawy-Jarmarku w Łowickiem.

W dniu 8 czerwca rb. został zorganizowany Komitet powiatu Łowickiego „Wystawy-Jarmarku" w takim składzie:

Przewodniczący Komitetu p. Grabiński, młodszy, zastępca przewodniczącego p. Janowski sekcja ogrodniczo-pszczelnicza p. Kołasiński, sekcja rolna p. Saski, sekcja hodowlana p. Wokulski, sekcja przem. ludowego p. Chmielińska, sekcja przemysłowa p. Łagowski, sekcja rzemieślnicza p. Szeremeti, sekcja pracy społecznej dr. Olszewski. Postanowiono również zaprosić do Komitetu pana Starostę Podwińskiego, oraz przedstawicieli Duchowieństwa, Sejmiku, Magistratu i Kółek rolniczych.

Na delegatów obwodowych powołano następujące osoby, a mianowicie:

Gmina Bąków p. Wokulski, gmina Bielawy p. Żmigrodzki, gmina Dąbkowice pp. Kret i Burzyński, gmina Łyszkowice p. Jaworski, gmina Lubianków pp. Uzdowski i Piotrowski, gmina Nieborów p. Borecki, gmina Bolimów p. Dymecki, gmina Kąpina p. Kaźmierski M., gmina Jeziórko pp. Szaniawski i Saski, gmina Kiernozia p. Wasilewski, gmina Łowicz p. Bukowiecki.

Do prac „Wystawy-Jarmarku" Komitet Główny zaangażował także p. W. Zembrzuskiego, znanego literata w dziale wystaw i pokazów rolniczych.

Jednocześnie zawiadamia się, że miejsca sekcji przemysłu ludowego i pracy społecznej będą bezpłatne, inne płatne w wysokości, która później będzie opublikowaną.

Biuro Komitetu Głównego i powiatowego mieści się na terytorjum Banku Ziemi Łowickiej przy ul. Wjazdowej i czynne jest codziennie, prócz świąt, od godziny 9 rano do 5 po południu.

Przewodniczący sekcji prasy
Antoni Szaniawski

W czerwcu 1923 r.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Piątek **ś. ś. Piotra i Pawła Apost.**
Sobota Wspomn. Św. Pawła Ap. Lucyny
Niedziela Najśw. Krwi P. Jezusa Chr.
Poniedziałek Nawiedz. N. M. P. Martynjana M.
Wtorek Anatoljusza i Heljodora
Środa Józefa Kalasantego W.
Czwartek Antoniego Zakkarja W.

Wschód słońca g. 4 m. 23. zachód g. 8. m. 58.

— **Wystawa przyrodnicza i rysunkowa.** W dniu 29 czerwca b. r. na zakończenie roku szkolnego zostanie otwarta wystawa przyrodnicza i rysunkowa, urządzona staraniem uczenic gimnazjum żeńskiego.

Choć szczupłe są ramy wystawy, widać jednak pracę i rozbudzone zamiłowanie w tych kierunkach. Pożądanem byłoby zatem, aby społeczeństwo łowickie dało dowód, że interesuje się i umie poprzeć dążenia młodzieży, czego wyrazem będzie liczne odwiedzenie wystawy wraz z dziatwą, która znajdzie tu niejeden ciekawy okaz, znany jej dotąd tylko z obrazka.

Wystawę zwiedzać można codziennie od godziny 10-ej do 6-ej p. p. do dnia 8 lipca włącznie.

— **Maturzyści Seminarjum.** W bieżącym roku szkolnym 1922|23 następujący wychowankowie Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu otrzymali świadectwa dojrzałości: 1) Błachowicz Kazimierz, 2) Czajka Bronisław, 3) Czechowski Józef, 4) Dobiński Karol, 5) Gruziel Wojciech, 6) Jabłoński Wacław, 7) Lis Jan, 8) Łucznik Bolesław, 9) Medyński Wacław, 10) Osiecki Wiktor, 11) Pe-

rzyna Franciszek, 12) Perzyna Wojciech, 13) Rowiński Henryk, 14) Rowiński Zygmunt, 15) Sokół Kazimierz, 16) Siółkowski Ezechjel i 17) Topka Antoni.

— **Inowacja w aptekach.** Na wzór Warszawy i większości miast Rzeczypospolitej, w których jest dwie lub więcej aptek, wprowadzają apteki tutejsze z dniem 1 lipca b. r. kolejność dyżurów nocnych. Odpowiednie ogłoszenie i lampa na drzwiach apteki wskazywać będą która z aptek danej nocy dyżuruje. Zaznaczamy, że noce dni nieparzystych miesiąca dyżurować będzie apteka SS. Szymanowskich na ul. Zduńskiej 4 zaś noce dni parzystych apteka SS. Hirszowskiego na Starym Rynku.

„Miljonówka". W dniu 23 b. m. wylosowano z Koła Nr. 282 613 sprzedany w Kasie skarbowej w Iłży.

„Dawniej a dziś". Dawniej w okresie walki pomiędzy lewicą a ugrupowaniami narodowemi w dawnej Radzie Miejskiej, plakatowało się niektórych radnych afiszami, że szkodzą gospodarce miejskiej i samorządowi. W afiszu wymieniono między innemi pp. Stefana Kolaszyńskiego, R. Markiewicza, ks. Zawadzkiego i innych.

Obecnie po klęsce lewicy, kiedy stolce magistrackie zajęli inni ludzie, ustępujący Zarząd wysyła takiej treści podziękowania Nr. 678. Do pana Stefana Kolaszyńskiego. Opuszczając stanowisko kierownika samorządu miejskiego w Łowiczu, uważam za swój obowiązek serdecznie podziękować szanownemu panu w imieniu magistratu za życzliwy i chętny udział w pracy samorządowej podczas mojego z górą czteroletniego burmistrzowania Łowicz, 26.6—1922 r. M. P. Burmistrz miasta Łowicz dr. Stanisławski.

Gdzie Rzym, gdzie Krym?!

— **Podziękowanie.** Za okazaną z okazji święta pułkowego życzliwość i złożenie na cele kulturalno-oświatowe pułku przez Niebudeka 100.000 mk. i p. Andrzejewskiego 50.000 mk., zasyłam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Dowódca pułku
Topoliński pułkownik.

— **Wycieczka.** Dnia 7 lipca r. b. wyrusza z Łowicza wycieczka do Krakowa, Wieliczki, Zakopanego, powrót przez Lwów, Warszawę Wycieczka trwać będzie 4—5 dni. Wszelkich informacji udziela i przyjmuje zapisy Józef Komar, Stary Rynek im. Kościuszki Nr. 13 m. 8.

OFIARY.

Na Straż Ogniową w Łowiczu.

Zamiast biletu na bal dn. 1 lipca — Tadeusz Rószkiewicz Mk. 10,000. Zamiast biletów na bal Inżynierostwo Wojciechowscy Mk. 20.000.

KRONIKA POLICYJNA.

Tytoń w Kanapach. Dnia 11|VI. rb. na st. Łowicz Wiedeński podczas sortowania bagażu w wagonie, posterunkowy policji zauważył dwie kanapy w podejrzanym opakowaniu. Po sprawdzeniu okazało się, że kanapy wewnątrz zawierały 105 kg. brutto nielegalnie przewożonego tytoniu z Gdańska. Do kogo należą omawiane kanapy dotąd nie ustalone.

Zawzięty narzeczony. W dniu 14|VI. rb, o godzinie 9 rano, mieszkaniec wsi Skaratki, gm. Dąbkowice Józef Majcher, dwoma wystrzałami z dubeltówki usiłował zabić Anielę Kostrzewa, swoją narzeczoną, zam. w tejże wsi, raniąc ją dwókrotnie ciężko w głowe. Poczem z tejże broni usiłował popełnić samobójstwo, raniąc się b. ciężko również w głowę. Poszkodowanych umieszczono w Szpitalu św. Tadeusza w Łowiczu. Józef Majcher dotąd znajduje się w stanie nieprzytomnym. Wypadek powyższy powstał na tle matrymonjalnym.

— **Przemytnicy.** Dnia 21|VI. rb. na st. Łowicz Wiedeński zostali zatrzymani przez posterunek policji trzej osobnicy: Życiński Piotr, zam. w Warszawie, Pawlik Jan i Kulakowski Bolesław, zamieszkali w Wieliczce, z walizkami z podejrzaną zawartością. Po sprawdzeniu walizek okazało się 164 paczki po 500 gr. nielegalnie przewożonego tytoniu z Gdańska. Po spisaniu protokułu tytoń został zakwestjonowany, a sprawę przekazano odnośnym władzom.

OGŁOSZENIE.

Komenda Policji pow. Łowickiego ogłasza werbunek kandydatów do Policji kresowej. Do podań składanych do Komendy Policji należy dołączać następujące dokumenty: 1) życiorys, metryke urodzenia, 3) świadectwo o posiadaniu obywatelstwa polskiego. 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo z poprzednich miejsc pracy, 6) dokument wojskowy. Podania będą przyjmowane tylko od kandydatów dobrze piśmiennych, wzrostu od 168 cm. którzy ukończyli 23 lat życia (wiek nie dotyczy tych, którzy ukończyli służbe wojskową).

OGŁOSZENIE.

W dniu 16.VI. rb. na szosie Warszawskiej został znaleziony czarny skórzany portfel, zawierający 600 mkp. Poszkodowany zgłosi się po odbiór takowego do Komendy Policji.

SPORT.

Kutno, dnia 17 b. m. Boisko wojskowe. 37 p. p.— 10 p. p. 5 : 2 (3 : 1).

Powyższy wynik przedwstępnych zawodów o mistrzostwo 26 Dywizji Piechoty wysunął drużynę 37 p. p. na drugie miejsce w dywizji i dopuścił do tegorocznych rozgrywek o wędrowną nagrodę Dywizji.

Gra ciekawa. Drużyna 37 p. p. w bardzo dobrej formie pokazała grę najładniejszą z dotychczasowych gier. Ofiarna gra pojedyńczych graczy 10 p. p. wobec braku zgrania się całej drużyny— była bezskuteczną.

Sędzia—por. Jezierski z 18 p. p.—bardzo dobry.

Fr. Kłosowski por.

NADESŁANE.

Na instytut im. Kopernika ofiarowali: pp. J. Żelechowski 50,000 mk., S. Brott 25,000, Ch. Ajzner 25,000, I. Lipski 20,000, J. Szeps 10,000, P. Rozenkranc 25,000. Sumę 155 tysięcy marek przekazano na konto Nr. 6600 P. K. O. w dniu 25 czerwca.

W. D.

Ogłoszenie.

W dniu 7 lipca r. b. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w domu przy ulicy Podrzecznej Nr. 36 sprzedaż z publicznej licytacji 2-ch źrebaków, należących do Inspektoratu Szkolnego w Łowiczu. Obejrzeć można na miejscu codziennie.

Inspektorat Szkolny w Łowiczu.

Z ostatniej chwili.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W dniu 29 b. m. o godzinie 11 rano towarzystwo składające się z 6 osób udało się na wycieczkę łódką w stronę „Młyna Kapitulnego". Około godz. 4-ej po południu, po wypoczynku na łące, niedaleko młyna, wycieczkowicze wsiedli do łódki, aby się udać do Bednar!?. Wszystkim mieszkańcom zaś wiadomo, że łodką do Bednar dojechać nie można i jeżeli taki projekt powstał w ich głowach, to tłómaczyć to można tylko że byli w stanie bardzo dalekim od normalnego.

Po odbiciu łódki od brzegu 6-cio letni synek p. Scibiora zaczął płakać i nawoływać ojca do opuszczenia łódki, co też się i stało a reszta towarzystwa w liczbie 4-ch osób popłynęła w stronę stawideł, pomimo ostrzeżeń ludzi przyglądających się tej eskapadzie. Po chwili łódka znalazła się tuż przy stawidłach, a następnie pod stawidłami. Łódka została rozstrzaskana, a 3 osoby utonęły (W. Żabkowa, P. Sciebiorkowa i synowa Żabków z Warszawy), czwarty zaś, Jan Żabka, zdołał się wydostać z odmętu.

Sam fakt jest straszny w skutkach, złożyły się jednak na to okoliczności zewnętrzne to jest nadużycie alkoholu, gdyż podobno to miało miejsce.

Kinematograf „Eos"

W sobotę dn. 30|VI i niedzielę dn. 1|VII r. b.

Dzieje kobiety

Dramat w 6 aktach w wykonaniu artystów włoskich.
W roli głównej „Marceli Albani"
Akcja rozgrywa się nad Adrjatykiem.

OGŁOSZENIE.

Józef Brzoska — Grudziądz, Toruńska № 26 pośredniczy w kupnie i sprzedaży **domów i majątków ziemskich.**

Ogłoszenie.

Z dniem 1-ym sierpnia r. b. będzie wakowała posada sekretarza Inspektoratu Szkolnego w Łowiczu.

Osoby, posiadające świadectwo ukończenia conajmniej szkoły średniej i praktykę biurową, mogą składać podania do kancelarji Inspektoratu w godzinach biurowych od 20-go lipca r. b.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie Karol Widuliński, zamieszkały w Łowiczu, przy ulicy Podrzecznej, pod Nr. 52, ogłasza, ze w dniu 10 lipca 1923 roku od godziny 10 rano, w Łowiczu przy ulicy Szosa-Warszawska, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: dwóch Bermanowskich maneży nowych, ocenionych na 2.000.000 mk. należących do Zarządu Fabryki „Pomoc".

dnia 26 czerwca 1923 r.

Komornik **K. Widuliński.**

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 1 lipca r. b. dyżurować będzie nocami tylko jedna z aptek tutejszych i to w takim porządku, że apteka SS-ów Hirszowskiego na Starym Rynku dyżurować będzie noce we wszystkie dni parzyste miesiąca, zaś apteka SS-ów Szymanowskich Zduńska 40 we wszystkie noce dni nieparzystych miesiąca.

Zarządz. Apteką SS-ów K. Hirszowskiego
w. z. **Tylman**
Zarządz. Apteką SS-ów K. Szymanowskiego
2—2 **B. Boroń.**

Żądajcie pocztówką, naszego najnowszego **cennika wszelkiego rodzaju manufaktury,** Ekspedycji przesyłek pocztowych **„Nadzieja" w Łodzi** ul. Kilińskiego **40 Ł. Ł.** Cennik natychmiast będzie wysłany **zupełnie bezpłatnie** i przyniesie Sz. P. dużo korzyści
10—8

W księgarni K. Rybackiego
są do nabycia
następujące książki własnego nakładu:

Praktyczny wykaz opłat stemplowych dla powszechnego użytku	M. 300
Przechadzka po Łowiczu R. Oczykowskiego, II wydanie powiększone	„ 5000
Pieśni i piosenki	„ 2000
Księżanka Zocha, powieść . . .	„ 3000

Jan Fabjański zgubił książkę wojskową wydaną w P. K. U. w Skierniewicach. 198—3—1

Józef Figat z Bolimowa, zgubił książkę demobilizacyjną wydaną w 6-ym pułku ułanów, w Stanisławowie w Galicji. 199—3—1

Feliks Rokieka zgubiła legitymację wydaną przez Związek Inwalidów Wojennych w Łowiczu. 200—1—1

Adolf Widmajer z Weselówka gm. Sanniki pow. Gostyński, zgubił paszport wydany w Gostyninie i kartę bezterminowego urlopu wydaną w P. K. U. w Łowiczu, znalazca zechce zwrócić do redakcji „Łowiczanina". 201—3—1

Stanisława Koza z Mysłakowa zgubiła paszport wydany w gm. Nieborów. 202—1—1

Roman Buczkowski zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Łowiczu. 197—3—2

Zalc Szaja zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach 170—3—3

Szilem Szreger zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Łowiczu. 192—3—3

Redaktor i Wydawca **Mieczysław Szajding.** Druk K. Rybackiego w Łowiczu.